

**Karol Marks**

**Kapitał stały  
i kapitał zmienny**

**Samokształceniowe Koło Filozofii Marksistowskiej  
WARSZAWA 2009**

„Kapitał stały i kapitał zmienny” stanowi rozdział szósty działu trzeciego („Wytwarzanie wartości dodatkowej bezwzględnej”) księgi pierwszej („Proces wytwarzania kapitału”) pierwszego tomu „Kapitału. Krytyka ekonomii politycznej” Karola Marksa, który ukazał się po raz pierwszy w 1867 roku.

Podstawa niniejszego wydania: Karol Marks i Fryderyk Engels, „Dzieła”, tom 23, wyd. Książka i Wiedza, Warszawa 1968, ss. 231-244.

Porównane na zgodność z oryginałem niemieckim przez Ozjasza Szechtera.

Różne czynniki procesu pracy rozmaicie uczestniczą w procesie tworzenia wartości produktu.

Robotnik przez dołączenie określonej ilości pracy nadaje przedmiotowi pracy nową wartość, bez względu na określoną treść, cel i techniczny charakter swej pracy. Z drugiej strony odnajdujemy wartości zużytych środków produkcji w postaci składników wartości produktu, np. wartość bawełny i wrzecion w wartości przędzy. Wartość środków produkcji zostaje więc zachowana przez przeniesienie jej na produkt. Przeniesienie to następuje podczas przekształcania środków produkcji w produkt, w procesie pracy. Odbywa się za pośrednictwem pracy. Ale jak?

Robotnik nie pracuje podwójnie w tym samym czasie, raz po to, żeby pracą swoją dołączyć do bawełny wartość, a drugi raz po to, żeby zachować dawną jej wartość, lub też – co na jedno wychodzi – żeby przenieść na produkt, na przędzę, wartość bawełny, którą przerabia, i wrzecion, którymi pracuje. Na odwrót, przez samo dołączenie nowej wartości zachowuje dawną wartość. Ponieważ jednak dołączenie nowej wartości do przedmiotu pracy i zachowanie dawnych wartości w produkcie – to dwa zupełnie różne wyniki osiąmane przez robotnika w tym samym czasie, mimo iż w tym samym czasie pracuje on tylko jeden raz, przeto tę dwoistość wyniku można oczywiście objaśnić tylko dwoistym charakterem samej jego pracy. W jednej i tej samej chwili musi ona w jednym charakterze stwarzać wartość, w innym zaś charakterze zachowywać, czyli przenosić wartość.

W jaki sposób każdy robotnik dołącza czas pracy, a więc wartość? Zawsze tylko w formie właściwego mu sposobu pracy produkcyjnej. Przędzacz dołącza czas pracy tylko wówczas, gdy przędzie, tkacz – gdy tka, kowal – gdy kuje. Jednakże dzięki celowej formie, w jakiej oni w ogóle dołączają pracę, a więc nową wartość, przez przędzenie, tkanie lub kucie – środki produkcji, bawełna i wrzeciono, przędza i krosno, żelazo i kowadło, stają się elementami tworzenia produktu, nowej wartości użytkowej<sup>1</sup>. Dawna forma ich wartości użytkowej znika, lecz tylko po to, żeby zmartwychwstać w nowej formie wartości użytkowej. Przy rozpatrywaniu procesu tworzenia wartości okazało się jednak, że jeżeli wartość użytkowa została w sposób celowy zużyta do wytworzenia nowej wartości użytkowej, czas pracy niezbędny do wytworzenia zużytej wartości użytkowej stanowi część czasu pracy niezbędnego do wytworzenia nowej wartości użytkowej, jest więc czasem pracy, który z zużytych środków produkcji przenosi się na nowy produkt. Robotnik zachowuje zatem wartości zużytych środków produkcji, czyli przenosi je jako składniki wartości na produkt, nie przez dołączenie pracy w ogóle, lecz przez szczególny użyteczny charakter, przez specyficzną produkcyjną formę tej dołączanej pracy. W charakterze tej celowej działalności produkcyjnej, przędzenia, tkania, kucia, praca samym swym dotknięciem wskrzesza martwe środki produkcji, czyni je żywymi czynnikami procesu pracy i łączy się z nimi w produkty.

Gdyby specyficzna produkcyjna praca robotnika nie była przędzeniem, nie przekształciłby on bawełny w przędzę, nie przeniósłby więc na przędzę wartości bawełny i wrzecion. Jeżeli natomiast ten sam robotnik zmieni zawód i stanie się stolarzem, to po dawnemu swoim dniem roboczym dołączy do swego materiału nową wartość. Dołącza on więc tę wartość swoją pracą nie dlatego, że jest to praca przedzalnicza lub stolarska, lecz dlatego, że jest to abstrakcyjna, społeczna praca w ogóle, a określoną wielkość wartości dołącza nie dlatego, że jego praca ma jakąś specyficzną użyteczną treść, lecz dlatego, że trwa określony czas. A zatem w swym abstrakcyjnym, ogólnym charakterze, jako wydatkowanie ludzkiej siły roboczej, praca przedzarcza dołącza do wartości bawełny i wrzecion nową wartość, natomiast w swym konkretnym, szczególnym, użytecznym charakterze, jako proces przędzenia, przenosi wartość tych środków produkcji na produkt i zachowuje w ten sposób ich wartość w produkcie. Stąd dwoistość jej wyniku w ciągu tego samego czasu.

Poprzez samo tylko ilościowe dołączenie pracy dołącza się nową wartość, a poprzez jakość dołączanej pracy zachowuje się w produkcie dawne wartości środków produkcji. To dwoiste działanie tej samej pracy jako następstwo jej dwoistego charakteru objawia się namacalnie w rozmaitych zjawiskach.

Przypuśćmy, że jakiś wynalazek pozwala przedzarczowi wyprząść w ciągu 6 godzin tyleż bawełny, co przedtem w ciągu 36 godzin. Jako celowo użyteczna, produkcyjna działalność praca jego sześciokrotnie zwiększyła swą siłę. Jej produkt jest sześć razy większy i wynosi 36 funtów przędzy zamiast 6. Ale te 36 funtów bawełny wchłaniają teraz tylko taką ilość czasu pracy, jaką przedtem

<sup>1</sup> „Praca daje nowy twór zamiast zniszczonego przez siebie” („An Essay on the Political Economy of Nations”, Londyn 1821, str. 13).

wchłaniało 6 funtów. Do każdego funta bawełny dołącza się o  $\frac{5}{6}$  mniejszą ilość nowej pracy niż przy dawnej metodzie, a więc tylko szóstą część dawnej wartości. Z drugiej strony, w produkcji, w 36 funtach przędzy, istnieje teraz sześć razy większa wartość bawełny. W ciągu 6 godzin przędzenia zachowana zostaje i przeniesiona na produkt sześć razy większa wartość materiału surowego, mimo że do tego samego materiału surowego dołączona zostaje nowa wartość o pięć szóstych mniejsza. To dowodzi, jak bardzo właściwość, za sprawą której praca w tym samym niepodzielnym procesie zachowuje wartość, różni się od właściwości, za sprawą której praca stwarza wartość. Im więcej niezbędnego czasu pracy wchłania podczas operacji przędzenia ta sama ilość bawełny, tym większa jest nowa wartość, którą dołącza się do bawełny, natomiast im więcej funtów bawełny przerabia się w tym samym czasie pracy w przędzę, tym większa jest dawna wartość, którą zachowuje się w produkcji.

Przypuśćmy, na odwrót, że wydajność pracy przędzalniczej nie ulega zmianie, że więc przędzacz nadal potrzebuje tego samego czasu, ażeby funt bawełny przekształcić w przędzę, że natomiast zmienia się sama wartość wymienna bawełny, że cena funta bawełny wzrosła sześciokrotnie lub spada do  $\frac{1}{6}$  swej wielkości. W obu wypadkach przędzacz do takiej samej ilości bawełny nadal dołącza taką samą ilość czasu pracy, a więc taką samą wartość, i w obu wypadkach w takim samym czasie wytwarza taką samą ilość przędzy. A przecież wartość, którą przenosi on z bawełny na przędzę, na produkt, będzie w jednym wypadku o  $\frac{5}{6}$  mniejsza, w drugim – sześć razy większa. To samo nastąpi, gdy środki pracy podrożeją lub stanieją, lecz w procesie pracy oddawać będą wciąż te same usługi.

Jeżeli techniczne warunki procesu przędzenia pozostają nie zmienione, a wartość środków produkcji również nie ulega zmianie, to przędzacz w ciągu jednakowych okresów czasu zużywa nadal jednakowe ilości surowców i maszyn o nie zmienionych wartościach. Wartość, którą zachowuje w produkcji, jest wtedy wprost proporcjonalna do nowej wartości, którą dołącza. W ciągu dwóch tygodni dołącza on dwa razy więcej pracy, a więc dwa razy więcej wartości niż w ciągu jednego tygodnia, a zarazem zużywa dwa razy więcej materiału o dwukrotnie większej wartości i zużywa dwa razy więcej maszyn o dwukrotnie większej wartości, a więc w produkcji dwutygodniowym zachowuje dwa razy większą wartość niż w produkcji jednego tygodnia. W danych nie zmienionych warunkach produkcji robotnik zachowuje tym więcej wartości, im więcej wartości dołącza, ale zachowuje większą wartość nie dlatego, że dołącza większą wartość, lecz dlatego, że ją dołącza w warunkach nie zmienionych i niezależnych od jego własnej pracy.

W sensie względnym można oczywiście powiedzieć, że robotnik zawsze zachowuje dawne wartości w takiej samej proporcji, w jakiej dodaje nową wartość. Niezależnie bowiem od tego, czy wartość bawełny wzrośnie z 1 szylinga do 2 szylingów, czy też spadnie do 6 pensów, robotnik zachowa zawsze w produkcji jednej godziny tylko połowę tej wartości bawełny – jakkolwiek by się ta wartość zmieniała – którą zachowa w produkcji dwóch godzin. Jeżeli, następnie, zmieni się wydajność jego własnej pracy – jeżeli wzrośnie lub spadnie – to np. w ciągu 1 godziny pracy będzie on przadł więcej lub mniej bawełny niż przedtem, a odpowiednio do tego zachowa więcej lub mniej wartości bawełny w produkcji jednej godziny pracy. Ale przecież mimo to wszystko zachowa w ciągu dwóch godzin pracy dwa razy większą wartość niż w ciągu jednej godziny.

Jeżeli pominiemy czysto symboliczne wyrażenie wartości w znaku wartości, to istnieje ona tylko w wartości użytkowej, w rzeczy. (Sam człowiek, rozpatrywany wyłącznie jako byt siły roboczej, jest przedmiotem przyrody, rzeczą, co prawda rzeczą żywą i świadomą siebie, a sama praca jest rzeczowym uzewnętrznieniem owej siły.) Jeżeli więc ginie wartość użytkowa, ginie również wartość. Środki produkcji nie tracą swej wartości, kiedy tracą swą wartość użytkową, gdyż dzięki procesowi pracy tracą faktycznie pierwotną postać swej wartości użytkowej tylko po to, żeby w produkcji uzyskać postać innej wartości użytkowej. I jakkolwiek ważna jest okoliczność, jeśli chodzi o wartość, by istniała ona w jakiejś wartości użytkowej, to jednak – jak o tym świadczy metamorfoza towarów – obojętne jest, w jakiej wartości użytkowej istnieje. Z tego wynika, że w procesie pracy wartość środka produkcji tylko o tyle

przechodzi na produkt, o ile ów środek produkcji wraz ze swą samoistną wartością użytkową traci również swą wartość wymienną. Oddaje on produktowi tylko tę wartość, którą traci jako środek produkcji. Ale pod tym względem przedmiotowe czynniki procesu pracy zachowują się niejednakowo.

Węgiel, którym opalamy maszynę, znika bez śladu, podobnie też i oliwa, którą smarujemy osie kół itp. Barwniki i inne materiały pomocnicze znikają, ale ukazują się we własnościach produktu. Materiał surowy stanowi substancję produktu, lecz zmienił swą postać. Materiały surowe i pomocnicze tracą więc swą samoistną postać, w której wstąpiły do procesu pracy jako wartości użytkowe. Inaczej ma się sprawa ze środkami pracy w ścisłym znaczeniu. Narzędzie, maszyna, budynek fabryczny, naczynie itp. – służą w procesie pracy tylko dopóty, dopóki zachowują swą pierwotną postać i dziś w tej samej formie co wczoraj wchodzi do procesu pracy. Podobnie jak za życia, w procesie pracy, tak też po śmierci zachowują wobec produktu swą samodzielną postać. Trupy maszyn, narzędzi, budynków roboczych itd. wciąż jeszcze istnieją odrębnie od produktów, w których wytwarzaniu pomagały. Jeżeli teraz przyjrzymy się całemu okresowi służby takiego środka pracy, od dnia jego wejścia do warsztatu aż do dnia wygnania do grapiarni, okaże się, że w ciągu tego czasu jego wartość użytkowa została całkowicie spożyta przez pracę, a wobec tego jego wartość wymienna w całości przeszła na produkt. Jeżeli np. maszyna przedzalnica przeżyła lat 10, to w ciągu tego dziesięcioletniego procesu pracy łączna jej wartość przeszła na produkt dziesięciu lat. Okres życia środka pracy obejmuje tedy większą lub mniejszą liczbę wciąż za jego pomocą powtarzanych procesów pracy. Przy tym ze środkiem pracy dzieje się to samo, co z człowiekiem. Każdemu człowiekowi ubywają co dzień 24 godziny życia. Ale po żadnym człowieku nie znać dokładnie, ile dni dzieli go jeszcze od zgonu. A mimo to towarzystwa ubezpieczeniowe wysnuwają z danych o przeciętnej długości życia ludzkiego nader pewne, a co ważniejsze – nader zyskowne wnioski. To samo dotyczy środka pracy. Wiadomo z doświadczenia, jak długi jest przeciętny żywot środka pracy, np. maszyny określonego rodzaju. Przypuśćmy, że jego wartość użytkowa trwa w procesie pracy tylko 6 dni.

W takim wypadku traci on w ciągu każdego dnia roboczego przeciętnie  $\frac{1}{6}$  swej wartości użytkowej, a wobec tego oddaje  $\frac{1}{6}$  swej wartości produktowi wytworzonemu w ciągu tego dnia. W ten sposób oblicza się zużycie wszystkich środków pracy, a więc np. codzienny ubytek ich wartości użytkowej i odpowiadające mu codzienne przeniesienie części ich wartości na produkt.

Stąd oczywisty wniosek, że środek produkcji nigdy nie oddaje produktowi więcej wartości, niż jej stracił w procesie pracy wskutek zużycia swej wartości użytkowej. Gdyby nie miał wartości do stracenia, tzn. gdyby sam nie był produktem pracy ludzkiej, nie oddawałby wartości produktowi. Służyłby za czynnik tworzenia wartości użytkowej, lecz nie za czynnik tworzenia wartości wymiennej. Tak ma się sprawa ze wszystkimi środkami produkcji, które istnieją jako dane przez przyrodę, bez przyczynienia się do tego człowieka – z ziemią, wiatrem, wodą, żelazem w złożach kruszcowych, drewnem w dziewiczym lesie itp.

Spotykamy się tu jeszcze z innym ciekawym zjawiskiem. Przypuśćmy, że dana maszyna warta jest np. 1000 f. szt. i zużywa się w ciągu 1000 dni. W takim razie codziennie  $\frac{1}{1000}$  część wartości maszyny przechodzi z niej na jej dzienny produkt. Zarazem jednak w procesie pracy uczestniczy wciąż cała maszyna, choć z wciąż zmniejszającą się siłą żywotną. Okazuje się więc, że jeden z czynników procesu pracy, jeden ze środków produkcji, uczestniczy w całości w procesie pracy, lecz tylko częściowo w procesie tworzenia wartości. Różnica między procesem pracy a procesem tworzenia wartości znajduje odbicie w ich przedmiotowych czynnikach, albowiem w tym samym procesie produkcji ten sam środek produkcji wchodzi w rachubę w całości jako element procesu pracy, a tylko częściowo jako element tworzenia wartości<sup>2</sup>.

<sup>2</sup> Nie mówimy tutaj o naprawie środków pracy, maszyn, budowli itp. Maszyna, którą się naprawia, funkcjonuje nie jako środek pracy, lecz jako materiał pracy. Nie pracuje się za jej pomocą, lecz w nią samą wkłada się pracę, żeby załatać jej wartość użytkową. Takie prace remontowe można dla naszych celów uważać zawsze za część pracy, której wymaga wytworzenie środków produkcji. W tekście mowa jest o zużyciu, którego żaden lekarz nie jest w stanie wyleczyć i które stopniowo doprowadza do śmierci, o „takim zużyciu, którego nie można od czasu do czasu naprawiać i które np. nóż doprowadza w

Z drugiej strony, środek produkcji może – na odwrót – uczestniczyć jako całość w procesie tworzenia wartości, mimo że tylko częściowo uczestniczy w procesie pracy. Przypuśćmy, że w procesie przędzenia na 115 funtów bawełny 15 marnuje się i zamiast przędzy daje tylko „devil’s dust” [„diabelski pył”]. Jeżeli wszakże te odpadki w ilości 15 funtów są odpadkami normalnymi i nieuchronnymi przy przeróbce bawełny w przeciętnych warunkach, to wartość tych 15 funtów bawełny, nie będących elementem przędzy, zupełnie tak samo wchodzi w wartość przędzy jak wartość 100 funtów, tworzących jej substancję. Wartość użytkowa 15 funtów bawełny musi się ulotnić, żeby powstało 100 funtów przędzy. Zniszczenie tej bawełny jest więc warunkiem wytworzenia przędzy. Właśnie dlatego oddaje ona swą wartość przędzy. Dotyczy to wszelkich odpadków procesu pracy, przynajmniej w takim stopniu, w jakim odpadki te nie stają się z powrotem nowymi środkami produkcji, a przeto nowymi samoistnymi wartościami użytkowymi. Tak na przykład w wielkich fabrykach maszyn w Manchesterze można widzieć góry odpadków żelaza, zestruganych przez ogromne maszyny niby wióry drzewne przez hebel, które wędrują wieczorem na wielkich wozach do odlewni żelaza, skąd nazajutrz wracają znów do fabryki w postaci bloków żelaznych.

Środki produkcji o tyle tylko przenoszą wartość na nową postać produktu, o ile w procesie pracy tracą wartość w postaci swych dawnych wartości użytkowych. Maksimum wartości, które mogą stracić w procesie pracy, ograniczone jest oczywiście przez ich pierwotną wartość, z jaką wstąpiły do procesu pracy, czyli przez czas pracy niezbędny do ich wytworzenia. Nigdy więc środki produkcji nie mogą dodać produktowi więcej wartości, niż jej, niezależnie od procesu pracy, któremu służą, same mają. Bez względu na to, jak wielką byłaby użyteczność środka produkcji, materiału pracy lub maszyny, niewątpliwie jest jedno: jeżeli kosztuje on 150 f. szt., czyli powiedzmy, 500 dni pracy, to do produktu, do którego wytworzenia służy, nigdy nie dołączy więcej niż 150 f. szt. Jego wartość określona jest nie przez proces pracy, do którego wchodzi jako środek produkcji, lecz przez proces pracy, z którego wychodzi jako produkt. W procesie pracy służy tylko za wartość użytkową, za rzecz obdarzoną pożytecznymi właściwościami, wobec czego nie oddawałaby produktowi żadnej wartości, gdyby nie miał wartości już przed wejściem do tego procesu<sup>3</sup>.

Gdy praca produkcyjna przekształca środki produkcji w elementy tworzenia nowego produktu, ich wartość odbywa wędrówkę dusz. Ze spożytego ciała przechodzi ona w ciało nowo ukształtowane. Lecz ta wędrówka dusz odbywa się jakby poza plecami rzeczywistej pracy. Robotnik nie może dołączać nowej

---

końcu do takiego stanu, że producent noży mówi, iż nie warto już dodawać doń nowego ostrza”. Widzieliśmy w tekście, że np. maszyna uczestniczy jako całość w każdym poszczególnym procesie pracy, lecz tylko częściowo w jednoczesnym procesie tworzenia wartości. Można stąd ocenić następujące pomieszanie pojęć: „Ricardo mówi o części pracy mechanicznej wydatkowanej na zbudowanie maszyny pończoszniczej”, że zawarta jest np. w wartości pary pończoch. „Jednakże łączna praca wytwarzająca każdą poszczególną parę pończoch... zawiera całą pracę mechaniczną, a nie tylko jej część; jedna bowiem maszyna wytwarza dużo par pończoch, ale żadnej z tych par nie można by wytworzyć bez jakiegokolwiek części owej maszyny” („Observations on certain verbal disputes in Political Economy, particularly relating to Value, and to Demand and Supply”, Londyn 1821, str. 54). Autor, niezwykle zarozumiały „wiseacre” [„mądrała”], ma w gmatwaniu swej, a więc i w swej polemice, tylko o tyle słuszność, że ani Ricardo, ani żaden inny ekonomista przed nim lub po nim nie oddzielił wyraźnie obu stron pracy, a przeto tym bardziej nie zanalizował ich odmiennej roli w tworzeniu wartości.

<sup>3</sup> Łatwo więc pojąć nedorzeczności ekliwego J. B. Saya, usiłującego wartość dodatkową (procent, zysk, rentę) wyprowadzić z „services productifs” [„usług produkcyjnych”], które w procesie pracy świadczą swoimi wartościami użytkowymi środki produkcji, ziemia, narzędzia, skóra itd. Pan Wilhelm Roscher, który nie pominie nadarzającej się okazji, aby czarno na białym zarejestrować sprytnie apologetyczne, woła: „J. B. Say słusznie zaznacza, «Traité», t. I, rozdz. 4, że wytworzona przez olejarnię wartość, po potrąceniu wszystkich kosztów, jest przecież czymś nowym, czymś z gruntu różnym od pracy, która stworzyła samą olejarnię” („Die Grundlagen der Nationalökonomie”, 3 wyd. 1858, str. 82, odsyłacz). Bardzo słusznie! „Olej” wytworzony przez olejarnię jest czymś bardzo różnym od pracy, której wymagała budowa olejarni. A przez słowo „wartość” rozumie pan Roscher takie np. rzeczy jak „olej”, albowiem „olej” ma wartość. Ponieważ jednak „w przyrodzie” spotyka się olej skalny, choć stosunkowo „w niewielkich ilościach”, więc prawdopodobnie do tego odnosi się inna jego uwaga: „Wartości wymiennych nie dostarcza ona” (przyroda) „prawie wcale” [tamże, str. 79]. Roscherowskiej przyrodzie przytrafiło się z wartością wymienną to samo, co owej głupiej dziewczynie z dzieckiem, które było wszak „zupełnie malutkie”. Ten sam „uczony” („savant sérieux”) nadmienia jeszcze przy wyżej wzmiankowanej sposobności: „Szkoła Ricarda pojęciem pracy obejmuje zazwyczaj również kapitał jako «zaoszczędzoną pracę». Jest to niezręczne (!), gdyż (!) przecież (!) posiadacz kapitału (!) uczynił jednak (!) coś więcej (!) nad zwykle (!) wydobyć (!) i (!?) zachowanie tegoż (czego?): właśnie (!?) wstrzymanie się od własnych uciech, za co np. (!!!) żąda procentu” (tamże [str. 82]). Jakaż „zręczna” jest ta „anatomiczno-fizjologiczna metoda” ekonomii politycznej, która ze zwykłego „żądania” rozwija właśnie „wartość”!

pracy, a więc tworzyć nowej wartości, nie zachowując dawnych wartości, musi bowiem pracę dołączać zawsze w określonej użytecznej formie, a nie może dołączać jej w użytecznej formie, nie przekształcając produktów w środki produkcji nowych produktów i nie przenosząc w ten sposób ich wartości na nowy produkt. Jest to więc jak gdyby przyrodzona własność czynnej siły roboczej, żywej pracy, że dołączając wartość zachowuje wartość – przyrodzona własność, która nic nie kosztuje robotnika, ale przynosi znaczną korzyść kapitaliście, mianowicie zachowanie istniejącej wartości kapitałowej<sup>4</sup>. Dopóki interesy idą dobrze, kapitalista zbyt jest pogrążony w zbijaniu zysków, żeby mógł zauważyć ten bezpłatny podarunek pracy. Gwałtowne przerwy w procesie pracy, kryzysy, przypominają mu o tym boleśnie<sup>5</sup>.

Tym w ogóle, co ze środków produkcji ulega spożyciu, jest ich wartość użytkowa, a właśnie jej spożywanie przez pracę tworzy produkty. Wartość środków produkcji nie ulega w gruncie rzeczy spożyciu<sup>6</sup>, a więc nie można jej też odtworzyć. Zostaje zachowana, ale nie dlatego, że z nią samą dokonano jakiejś operacji w procesie pracy, lecz dlatego, że wartość użytkowa, w której pierwotnie istniała, znika wprawdzie, lecz znika tylko w innej wartości użytkowej. Toteż wartość środków produkcji zjawia się na nowo w wartości produktu, lecz, ściśle mówiąc, nie odtwarza się jej. Wytwarza się nową wartość użytkową, w której dawna wartość wymienna zjawia się na nowo<sup>7</sup>.

Inaczej ma się rzecz z subiektywnym czynnikiem procesu pracy, z czynną siłą roboczą. Kiedy praca dzięki swej celowej formie przenosi wartość środków produkcji na produkt i zachowuje ją, każda chwila jej ruchu tworzy jednocześnie przyrost wartości, nową wartość. Załóżmy, że proces produkcji zostaje przerwany w chwili, gdy robotnik wytworzył ekwiwalent wartości swej siły roboczej, gdy np. sześciogodzinną pracą dołączył wartość w wysokości 3 szylingów. Wartość ta stanowi nadwyżkę wartości produktu ponad te jej składniki, które zawdzięcza ona wartości środków produkcji. Jest to jedyna nowa wartość, która powstała w obrębie tego procesu, jedyna część wartości produktu wytworzona przez sam proces. Co prawda, zastępuje ona tylko pieniądze wyłożone przez kapitalistę przy nabyciu siły roboczej, a przez samego robotnika wydane na środki utrzymania. W stosunku do wydanych 3 szylingów nowa wartość w wysokości 3 szylingów występuje tylko jako reprodukcja. Ale reprodukuje się ją rzeczywiście, a nie tylko pozornie, jak wartość środków produkcji. Zastępowanie jednej wartości przez drugą odbywa się tutaj za pośrednictwem stwarzania nowej wartości.

Ale wiemy już, że proces pracy trwa dalej poza chwilę, w której zostałyby odtworzone i dołączone do przedmiotu pracy tylko ekwiwalent wartości siły roboczej. Zamiast 6 godzin, które by na to

<sup>4</sup> „Spośród wszystkich narzędzi używanych w gospodarstwie rolnym praca ludzka... jest tym czynnikiem, od którego farmer najbardziej zależy, gdy chodzi o zastąpienie jego kapitału. Oba pozostałe czynniki – pogłowie bydła roboczego oraz... wozy, pługi, łopaty itd. – są niczym, jeżeli nie ma pierwszego czynnika” (Edmund Burke, „Thoughts and Details on Scarcity, originally presented to the Rt. Hon. W. Pitt in the Month of November 1795”, wyd. Londyn 1800, str. 10).

<sup>5</sup> W „Times” z 26 listopada 1862 r. pewien fabrykant, którego przedsiębiorstwo zatrudnia 800 robotników i tygodniowo przerabia przeciętnie 150 bel wschodnioindyjskiej lub około 130 bel amerykańskiej bawełny, użala się przed publicznością na roczne koszty przestoju swojej fabryki. Ocenia je na 6000 f. szt. W tych nieprodukcyjnych kosztach mieści się wiele pozycji, które nas tutaj nie obchodzą, jak np. renta gruntowa, podatki, składki ubezpieczeniowe, płace zaangażowanych na cały rok robotników, managera, buchaltera, inżyniera itp. Następnie zalicza jednak 150 f. szt. na węgiel, ażeby fabrykę od czasu do czasu ogrzać i przy okazji puścić też w ruch maszynę parową, poza tym wypłaty dla robotników, którzy dorywczykami pracami utrzymują „w pogotowiu” maszyny. Wreszcie 1200 f. szt. zalicza tytułem pogorszenia się stanu maszyn, „gdyż warunki atmosferyczne i naturalne prawo niszczenia się nie przestają działać wskutek tego, że maszyna przestaje się obracać”. Fabrykant podkreśla przy tym, że tylko dlatego zalicza tak nieznaczną sumę 1200 f. szt., iż maszyny są już bardzo zużyte.

<sup>6</sup> „Spożycie produkcyjne: gdy spożycie towaru stanowi część procesu produkcji... W tych wypadkach nie zachodzi spożycie wartości” (S. P. Newman, „Elements of Political Economy”, str. 296).

<sup>7</sup> W pewnym północnoamerykańskim podręczniku, który doczekał się może już 20 wydań, czytamy: „Nie ma żadnego znaczenia, w jakiej formie kapitał zjawia się na nowo”. Po nużącym wyliczaniu wszelkich możliwych składników produkcji, których wartość zjawia się na nowo w produkcie, czytamy wreszcie: „Różne rodzaje żywności, odzieży i mieszkań, potrzebne do istnienia i wygody człowieka, również ulegają zmianie. Są zużywane od czasu do czasu, a wartość ich zjawia się z powrotem w nowej fizycznej i duchowej sile człowieka, stanowiącej świeży kapitał, który znowu zastosowany zostaje w procesie produkcji” (F. Wayland, „The Elements of Political Economy”, str. 31, 32). Pomijając już różne inne dziwactwa, wcale np. nie cena chleba zjawia się w odnowionej sile organizmu, lecz jego krwiotwórcze substancje. Natomiast jako wartość siły zjawiają się na nowo nie środki utrzymania, lecz ich wartość. Te same środki utrzymania, choćby kosztowały o połowę mniej, wytworzą zupełnie tyleż co przedtem mięśni, kości itd., słowem, taką samą siłę, lecz nie siłę takiej samej wartości. To przekształcanie „wartości” w „siłę” i w ogóle cała ta faryzeuszowska niejasność kryje w sobie, chybioną zresztą, próbę wyprowadzenia wartości dodatkowej z samego tylko ponownego zjawienia się wyłożonych wartości.

wystarczyły, proces trwa np. 12 godzin. Dzięki więc funkcjonowaniu siły roboczej nie tylko zostaje odtworzona jej własna wartość, ale też wytworzona pewna nadwyżka wartości. Ta wartość dodatkowa stanowi nadwyżkę wartości produktu ponad wartość spożytych czynników wytwarzania produktu, tzn. środków produkcji i siły roboczej.

Rozpatrując różne role, które różne czynniki procesu pracy odgrywają w tworzeniu wartości produktu, scharakteryzowaliśmy w rzeczywistości funkcje różnych części składowych kapitału w jego własnym procesie pomnażania wartości. Nadwyżka łącznej wartości produktu ponad sumę wartości elementów jego wytwarzania jest nadwyżką kapitału, który pomnożył swą wartość, ponad wartość kapitału pierwotnie wyłożonego. Środki produkcji po jednej stronie, a siła robocza po drugiej – są to tylko różne formy istnienia, jakie przybierała pierwotna wartość kapitału zrzucając z siebie formę pieniężną i przekształcając się w czynniki procesu pracy.

A zatem część kapitału, która przekształca się w środki produkcji, tzn. w materiały surowe, materiały pomocnicze i środki pracy, nie zmienia wielkości swej wartości w procesie produkcji. Dlatego nazywam ją stałą częścią kapitału lub krócej: kapitałem stałym.

Natomiast część kapitału, która przekształca się w siłę roboczą, zmienia swą wartość w procesie produkcji. Odtwarza swój własny ekwiwalent, a ponadto stwarza pewną nadwyżkę, wartość dodatkową, która znowu może się zmieniać, może być większa lub mniejsza. Ta część kapitału przekształca się wciąż ze stałej wielkości w zmienną. Dlatego nazywam ją zmienną częścią kapitału lub krócej: kapitałem zmiennym. Te same części składowe kapitału, które z punktu widzenia procesu pracy różnią się od siebie jako czynniki obiektywne i subiektywne, jako środki produkcji i siła robocza, różnią się od siebie z punktu widzenia procesu pomnażania wartości jako kapitał stały i kapitał zmienny.

Pojęcie kapitału stałego bynajmniej nie wyłącza rewolucji w wartości jego części składowych. Przypuśćmy, że funt bawełny kosztuje dziś 6 pensów, a nazajutrz wskutek nieurodzaju bawełny cena jego wzrośnie do 1 szylinga. Stara bawełna, przerabiana w dalszym ciągu, została zakupiona według wartości wynoszącej 6 pensów, dołącza jednak teraz do produktu wartość w wysokości 1 szylinga. Również i bawełna już wyprzedzona, cyrkulująca już, być może, w postaci przędzy na rynku, dołącza do produktu dwukrotną wielkość swej pierwotnej wartości. Widzimy jednak, że te zmiany wartości nie zależą od zużytkowania bawełny w samym procesie przędzenia. Gdyby dawniejsza bawełna wcale jeszcze nie weszła do procesu pracy, to i tak mogłaby być odsprzedana po 1 szylingu zamiast po 6 pensów. Na odwrót: im mniejszą liczbę procesów pracy przebyła, tym pewniejszy jest ten wynik. Toteż zasadą spekulacji w warunkach takich rewolucji w wartości jest spekulowanie na materiale surowym możliwie najmniej obrobionym, a więc raczej na przędzy niż na tkaninie i raczej na samej bawełnie niż na przędzy. Zmiana wartości powstaje tu w procesie, który wytwarza bawełnę, a nie w procesie, w którym bawełna funkcjonuje jako środek produkcji, a więc jako kapitał stały. Wartość towaru określona jest wprawdzie przez ilość zawartą w nim pracy, ale sama to ilość jest społecznie określona. Jeżeli czas pracy społecznie niezbędny do wytworzenia towaru uległ zmianie – a ta sama ilość bawełny np. reprezentuje w nieurodzajnym roku większą ilość pracy niż w roku urodzajnym – to fakt ten ma wpływ na towar dawniejszego pochodzenia, gdyż towar ten zawsze jest tylko poszczególnym egzemplarzem swego gatunku<sup>8</sup>, którego wartość mierzy się zawsze pracą społecznie niezbędną, a więc zawsze niezbędną w danych warunkach społecznych.

Podobnie jak wartość materiału surowego, tak też wartość środków pracy czynnych już w procesie produkcji, maszyn itp., może ulec zmianie, a więc może też ulec zmianie ta część wartości, którą środki pracy oddają produktowi. Jeżeli np. wskutek jakiegoś nowego wynalazku maszyna tego samego rodzaju może być odtworzona z mniejszym nakładem pracy, to stara maszyna mniej lub więcej traci na wartości, a więc przenosi na produkt stosunkowo mniejszą wartość. Ale i tutaj zmiana wartości powstaje poza procesem produkcji, w którym ta maszyna funkcjonuje jako środek produkcji. W tym procesie nie oddaje ona nigdy więcej wartości, niż jej posiada niezależnie od tego procesu.

Podobnie jak zmiana wartości środków produkcji, mimo że oddziałuje ona także na te środki produkcji, które weszły już do procesu produkcji, nie zmienia ich charakteru jako kapitału stałego, tak też

<sup>8</sup> „Wszystkie produkty tego samego rodzaju tworzą właściwie tylko jedną masę, której cena określana jest ogólnie i bez względu na szczególne okoliczności” (Le Trosne, „De l'Intérêt Social”, str. 893).

zmiana proporcji między kapitałem stałym i zmiennym nie narusza ich różnicy funkcjonalnej. Tak np. techniczne warunki procesu pracy mogą się tak zmienić, że tam, gdzie przedtem 10 robotników za pomocą 10 mało wartościowych narzędzi przerabiała stosunkowo drobną ilość materiału surowego, teraz 1 robotnik za pomocą kosztownej maszyny przerabia sto razy więcej materiału surowego. W tym wypadku część stała kapitału, tzn. suma wartości zastosowanych środków produkcji, wzrosłaby bardzo znacznie, zmienna zaś część kapitału, część wyłożona na siłę roboczą, bardzo by się zmniejszyła. Jednakże zmiana ta wpływa tylko na stosunek ilościowy między kapitałem stałym i zmiennym, czyli na proporcję, w jakiej cały kapitał rozpada się na części składowe stałą i zmienną, lecz nie narusza w niczym różnicy między kapitałem stałym a zmiennym.